Nr. 6. Zakopane, dnia 23-go marca 1924 r. Rok II.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe.

Cena n. 20 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

Koniec tymczasowości.

Nareszcie po długich przejściach, statut komisji klimatycznej dla Zakopanego, został podobno przez najwyższe władze zatwierdzony. Czynności tymczasowej komisji klimatycznej dobiegają do końca. Miejsce jej zajmie w niedługim czasie nowa komisja, komisja stała, której czas fungowania obliczony jest na trzechletni okres. Okres w jakim już nie jedno rozpoczęte dzieło doprowadzić można do końca. Nowo więc wybrać się mająca komisja, będzie miała, przez samo pozbycie się tej kuli u nogi, jaką jest tymczasowość, znacznie łatwiejsze, a pozatem i znacznie szersze zadanie do spełnienia.

Z chwilą ustąpienia T. K. U. skończy się okres prac przeważnie przygotowawczych, a zacznie okres pracy twórczej, aby jak najbardziej dla Zakopanego i Tatr owocnej. Nową komisję czeka i znacznie rozszerzony zakres działania, przez oddanie w jej opiekę całego okręgu sanitarnego, sięgającego daleko poza granice gminy Zakopane. Praca ta wymagać będzie i znacznego stosunkowo rozszerzenia biura i jego personalu. Zdaje się, że dla uzyskania ciągłości w pracy, gdy funkcje członków komisji sprawować będą nadal przedstawiciele władz (gmina), korporacji (kupcy i przemysłowcy) i towarzystw (Tow. Tatrz. i „Ochrona Przyrody"), t. j. ludzie nie dysponujący bezwzględnie swym czasem dla stałej pracy w komisji i biurze potrzebnego, dobrze byłoby, aby kierownictwo biura klimatycznego otrzymało stałego i płatnego kierownika, któryby w pracy wewnętrznej biura i ze stronami zastępował prezesa i innych członków komisji.

Przez ustanowienie kierownika biura, uzyskałoby się ciągłość prac, czego (mimo co trzy lata tylko) zmieniania składu komisji uzyskać by się nie dało. Tak jak dziś się sprawy w biurze T. K. U. przedstawiają, to zmian w niem żadnych przeprowadzać nie ma potrzeby — obecny personal od kilku, a nawet kilkunastu lat pozostający na swych stanowiskach, dokładnie z trybem prac zapoznany, daje gwarancję dostateczną—chodziłoby więc tylko o stworzenie nowego stanowiska, stanowiska kierownika komisji klimatycznej. Że tego rodzaju stanowisko będzie musiało być stworzonem, nie może ulegać wątpliwości, chociażby ze względu na znacznie rozszerzony zakres prac przyszłej stałej komisji, przez oddanie pod jej opiekę całego okręgu sanitarnego.

Przypuszczamy też, że T. K. U. która ma ostatecznie usankcjonowany dziś projekt statutu, jeszcze raz zaopinjować sama z siebie tę sprawę na porządku dziennym postawi i odpowiednio pokieruje.

(K.)

Refleksje posezonowe.

Skończył się zimowy sezon... sezon dziwny, kapryśny i chimeryczny jak kobieta w niebezpiecznym wieku. Czyżby i Zakopane ten okres przechodzić miało? Zakopane z samej nazwy będące rodzaju nijakiego, czyli nie wyrosłe jeszcze z wieku dziecięcego, daleką chyba ma jeszcze przed sobą drogę, aby wkroczyć w „wiek niebezpieczny" — a jednak sezon ostatni nosi na sobie wszystkie te na wstępie wymienione przywary.

Naprzód tedy zaczął się bardzo późno, bo dopiero na same święta Bożego Narodzenia— zaczął się zatrzęsieniem gości. Goście jednak na swoje i tubylców nieszczęście spadli na Zakopane, wraz z spadkiem marki. Spadek marki pociągnął za sobą zwyżkę gwałtowną cen, a te znów pociągnęły za sobą gwałtowną ucieczkę gości, czyli letników, a właściwiej „zimowników" z Zakopanego. Potem kiedy dzięki ustaleniu się marki, ustaliły się i ceny i zima — i gdy mimo ataków prasy na Zakopane, wierni kochankowie Zakopanego zjeżdżać na nowo zaczęli — to znów zaczął się gwałtowny „spadek" śniegu. (Zakopane ma w tym roku dziwne szczęście do spadków — boć i darowizna Zakopanego przez p p. Zamoyskich narodowi nie jest niczem innem, jak jeszcze jednym spadkiem, ale w tym wypadku tym „amerykańskim"). „Spadek" śniegu przyniósł Zakopanemu atoli nieszczęście, bo rozkwitający sezon zdusił w zarodku. Ostatki sezonu, pełne w różne „ostatki" bo ostatki: sezonu, karnawału, zawodów narciarskich i ostatki drożyzny — były rzeczywiście znakomite, nie mogły jednak z powodu swego krótkotrwania wynagrodzić „straconych zachodów" minionych tygodni.

Tak więc ostatni sezon należał do mniej udanych, a przyczyn na to złożyło się i więcej— dotąd wymieniliśmy tylko te od nas niezależne, czyli tak zwane, „vis majory"—teraz przechodzimy do własnych grzechów, a niemi były: 1) W okresie spadku marki — gwałtowe śróbowanie cen, (w czem prym dzierżyli nasi sankarze) — śróbowanie nie liczące się z niczem i nikim. 2) Przez nasze niedołęstwo pozwoliliśmy Krynicy wydrzeć sobie monopol urządzania zawodów narciarskich. 3) Przez nasz nieporządek w utrzymywaniu ulic, narażający gości na przetrącanie przy jeździe sankami krzyżów, odpędziliśmy dziesiątki tychże—4) Przez odmawianie gościom w pewnych publicznych lokalach „czarnej kawy" a zmuszanie ich do picia wina, zrobiliśmy sobie opinję gniazda łupiskórców.—5) Przez nadmierne tolerowanie, ustępowanie na każdym kroku, a nawet forytowanie różnych „szabesgojów" obrzydziliśmy Zakopane tym, którzy w niem szukają wypoczynku fizycznego i odrodzenia duchowego... itd. itd.

Jest więc dożo i naszej winy, w tem „spaleniu na panewce" ostatniego zimowego sezonu. Dziś gdy sezon skończył się, a czas postu, wolny od obowiązkowych balów i nieobowiązkowych „dancigów" daje nam nieco więcej chwil swobodnych do rozpamiętywań, należałoby pomyśleć nieco nad przyczynami, o których wyżej i przyrzekłszy „szczerą poprawę" wyzbyć się ich w imię dobra Zakopanego i co najważniejsze własnej kieszeni.

Kl. Ki.

Hark! hark! the dogs do bark!

Słuchajcie! słuchajcie! psy szczekają!

Pod tym tytułem ukazała się w jesieni r. 1914. w angielskim handlu księgarskim mapa Europy, na której narody w granicach swoich terytorjów pod psiemi postaciami wyobrażone, obszczekują się wzajemnie i groźnie kły sobie pokazują.

Inna podobna tablica, również produkt angielski z tego samego czasu nosi napis „Kill that eagle", zabij tego orła, — rozumie się: niemieckiego.

Niemieckie firmy wydawnicze postarały się w lot o reprodukcję tych tablic i przekład ich tekstów, na wieczną pamiątkę jakoby barbarzystwa angielskiego. A pamiętamy jak to, w krajach niemieckich posługiwano się wówczas przy wzajenych pozdrowieniach formułką „Gott. strafe England" — niech Bóg ukarze Anglję!

To tylko drobne szczególiki ze stosunków międzynarodowych w r. 1914. Nie wytworzyły się one jednak nagle, bo już od niepamiętnych czasów używały narody w polityce zewnętrznej chętniej szczekania, niż mowy, mimo całą wytworność zawodowych dyplomatów.

Ale i w wewnętrznem życiu, zwłaszcza gdy idzie o zagadnienia zasadnicze, podobne są często zbiorowości ludzkie co najmniej do zgiełkliwych wieców małpich, jak je można obserwować w gajach podzwrotnikowych, albo w menażerjach.

Charakterystycznem zjawiskiem jest pewność siebie każdej grupy, a w poszczególnych grupach pewność siebie każdego osobnika i niezachwiane przekonanie o własnej słuszności, której się broni rzadziej mową, częściej wrzaskiem, jeżeli nie pięścią, kijem, nożem, bombą, lub trującymi gazami

Wyobraźmy sobie zebranie przedstawicieli kilku różnych ras, narodów, wyznań, klas społecznych i t. p. Czyż nie można z góry przewidzieć, że każdy z nich zechce narzucać swoje

ją prawdę, swój dogmat innym, jako jedynie godny czci uznania i wprowadzenia w życie, ale równocześnie nie omieszka wyrazić lekceważenia i pogardy dla cudzych dogmatów.

Gdyby się znalazł przybysz nie ogarnięty jeszcze przez żaden dogmatyzm partykularny; taka biała, czysta, niezapisana karta, ani przez rodziców i nauczycieli, ani przez towarzyszy i sąsiadów, ani przez kapłanów tego czy innego wyznania, ani przez literaturę i prasę tego lub innego kierunku; — taka niewinna, szczerze nieutralna, przedmiotowa dusza, nietknięta żadną sugestją ni hypnozą, żadną doktryną ni groźbą ub terorem partyjnym i musiałaby ona na takim zebraniu zwątpić w zdolność rozpoznawania prawdy u człowieka, zdolność objektywnego myślenia i działania.

Taki przybysz widząc ludzi oszołomionych swoimi sprzecznymi „aksiomatami", a chcących się wzajemnie przekonywać nie mową lecz szczekaniem, wyciem, gwizdaniem, obelgą, drwinami, przekleństwem, szyderstwem, groźbą a nawet pałką, kulą, bombą, nożem i t. p., raczej zwątpi nawet w swój własny rozum, niżby się miał przyznać do której kolwiek z tych grup ludzkich.

Taki gość i obserwator trzeźwy, nie zniewolony przez żadną propagandę, zanim zwątpi nawet w myśl własną, będzie się może starał ocenić objektywnie wartość partykularnych dogmatystów, niezdolnych do symbiozy, i może dojdzie do przekonania, że to są ludzie dotknięci mniej lub więcej ciężkimi chorobami umysłowemi, ujęci w jarzmo patologicznych żądz, ambicji, namiętności, negatywnych afektów, którym podporządkowują się ich myśli, słowa postanowienia i czyny.

Choroba nie jest hańbą, ale nieszczęściem. Nie należy oczekiwać od chorych, żeby się wzajemnie leczyli. To mogą czynić tylko ci, którzy się już przechorowali i ozdrowieli, albo ci, którzy a prori są odporni na choroby rasowo - narodowo - polityczno - wyznaniowo- i tym podobnie partyjno-partykularne.

Atoli tych ozdrowieńców i odpornych jest bardzo mało. Przeważnie są to choroby przewlekłe, z wielką skłonnością do nawrotów i powtórnych zachorowań. Należą, one do tych światowych epidemji, których przebycie nie zabezpiecza przed ponownem zasłabnięciem. Interwencja zdrowych jest mało skuteczna z powodu ich niewielkiej ilości i braku publicznych szkół, któreby badały wyżej wymienione choroby i podawały skuteczne metody lecznicze. Pozostaje tylko droga prywatnego studjowania problemu, i korzystania z nadarzonych sposobności przeciwdziałania przy pomocy wypróbowanych „arkanów" psychoterapji.

(dokończenie nastąpi).

KAROL KWAŚNIEWSKI.

NA CO i PO CO...

Na co i po co śnieg srebrzysty pada
i białym płaszczem świat okrywa
i sądzielizną na drzewa osiada
mróz, że naokół martwa przestrzeń siwa...

Na co i po co, na szybach mróz kwiaty,
djamentami skrzące się, rozpina
i w tyle krasy, bujny, przebogaty,
drwi z wygasłego w kuchence komina...

Na co i po co — lecą z nieba puchy
i zasypują świat wokól bez końca —
i w strasznym wyciu dzikiej zawieruchy
straszą tęskniących do ciepła i słońca...

Na co i po co — te mrozy i śniegi,
ten wiatr, jak skargu okrutna, wyjący
i te iskrzące się na szybach śniegi
i roziskrzone niebo pośród nocy —

Na co i po co?... nie dba na pytanie
śnieg, jeno dalej nielitosny pruszy...
co mu, biedoty zmarzniętej konanie,
gdy sam tak zimny i taki bez duszy...

Zakopane 1924.

ZRZĘDZENIA.

Egipskie ciemności.

Zdarza się czasem, że księżyc nie świeci—ale zdarza się również czasami ze i elektryka gaśnie — a już gdy zdarzy się „czas podiy", że obaj dawcy światła w porze nocnej urlop sobie zrobią i to równocześnie, to czas taki nazywa się „plagą ciemności egipskich"

Plaga taka do godziny 7 wieczór bywa jeszcze znośną, bo świeczkami oświetlone wystawy i wnętrza sklepów, rzucają na wyboiste chodniki i ulice Zakopane, blade i omdlewające reflekta świetlne Całkiem atoli plaga, staje się plagą w porze późnej, gdy np. zmuszony jesteś, po urzędowym spędzeniu paru godzin w atmosferze policyjnego bankietu, wyjść na ulicę; by macając kończynami dolnemi kierować swe kroki w stronę swego domostwa. Przechodzisz sam męki tantala, a skóra na tobie cierpnie, na myśl. że każdy krok grozi ci jeżeli nie rozbiciem głowy o słóp latarni (o ironio), to przynajmniej zwichnięciem, jeżeli już nie złamaniem nogi. Całą przyjemność masz tylko w obserwowaniu twych bliźnich, jeszcze mniej od ciebie na takie przyjemności zanartowanych, a oświetlających sobie drogę, zapałkami gasnącemi ciągle na wietrze—i przyznać musisz, że jednak te błędne ogniki są malownicze. A więc i plaga ciemności Zakopiańskich ma swoje uroki, a nawet i korzyści. Wprawdzie korzyś i odnoszą jedynie amatorzy literatury pięknej, rozbijający witryny księgarni Gebethnera, pod czujnem okiem, tym razem zupełnie wobec panujących ciemności bezsilnem, posterunkowego, ale to nic—korzyść pozostanie korzyścią. Największą korzyść ponoszą gmina i klimatyka, zaoszczędzające jeszcze jedną noc nie oświetlenia ulic, najmniejszą p.p. restauratorzy i kawiarze, którym w tej porze i świeczki nie są w mocy rozświetlić czarnych myśli w głowach.

Gdy więc troska o aktywny budżet gminny powinna nami rządzić, życzyć więc należy, aby nocy o charakterze „egipskich ciemności" było w roku jaknajwięcej.

Zrzęda.

Z PRASY POLSKIEJ O TATRACH i ZAKOPANEM.

Ukazał się № 10. „Tygodnika illustrowanego" poświęcony w całości Zakopanemu. Na treść jego składają się artykuły: Dr. J. Diehla, Brama tatrzańska; Dr. T. Mischkego, Zakopane jako uzdrowisko; M. Kozłowskiego Tatry i Zakopane pod względem administracji; Jana Ż. „Z Zakopanego" feljeton opisujący peregrynacje autora z Warszawy do Zakopanego i wrażenia z pobytu w temże z okresu zawieji śnieżnej; artykuły „Zakopane dzisiejsze i jutrzejsze". Rozwój Zakopanego" (wywiad z naczelnikiem gminy posłem M. Kozłowskim). K. Makuszyńskiego kapitalny, jak zwykle, a złośliwy i miły mimo tego, feljeton „Orlice", wreszcie drobiazgi o „Odrodzeniu" „Muzeum Tatrzańskim" „Szkole zawodowej" „Migawki", wreszcie bogato illustrowany dział reklamowy. Numer illustrowany zdjęciami fotograficznemi T. Studnickiego i M. Fuksa.

Omówienie artykułów zostawiamy na później — a wytkniemy narazie drobne błędy w dziale illustracyjnym: na str. 149. zamieszczono fotografję kapliczki z podpisem: „Kapliczka przydrożna w Jaszczurówce". Kapliczki podobnej niema w Jaszczurówce—natomiast zamieszczona fotografia, reprodukuje kapliczkę, znajdującą się przy drodze z Poronina do Zakopanego w pobliżu osiedla Bachledami zwanego. Nie zgodzilibyśmy się również z podpisem: „Wycieczka w okolice Zakopanego na typowych saniach góralskich", gdyż reprodukowane sanie, są „typowym wytworem nowoczesnego Zakopanego, a nie górali, używających w odleglejszych gminach sań o zupełnie innym rzeczywiście „goralskim typie".

„Czas" w n. 58. z 10.3. daje obszerne sprawozdanie z wojskowych zawodów narciarskich, a raczej dokładny opis, z dosłowną treścią przemówienia Dr. Diehla, uroczystości rozdania nagród.

„Kurjer Poznański" № 55. z dnia 6. marca zamieszcza artykuł prof. R. Wacka p. t. „Nauka z Chomonix". Artykuł ten o tyle nas obchodzi, że autor poddając krytyce organizację i dobór zawodników przez Polski komitet igrzysk olimpijskich, podnosi wartość Mückenbrunna, a obniża temsamem wartości Krzeptowskiego i Bujaka, zapominając o tem, że o ile chodzi o skoki i o bieg na krótką metę, może i można by się z nim zgodzić, gdy natomiast mowa o biegu długim, który miał w Chomonix zastosowanie, to bezwarunkowo Mückenbrunna mniejsza od obu wysłanych zawodników przedstawia wartość. Zarzuty co do wadliwości organizacji są bezprzecznie słusznemi.

KAROL KWAŚNIEWSKI.

LAWINA.

Przez nieskalanie białe pole, pną się, w kraj regli, w ciemne ściany lasu, gdzie pod miękką białych puchów pościelą ukryte wykroty i złomiska nie tamują drogi — pną się, i y minąwszy tę ciemno - zieloną, cichą, w zadumie, w szacie z białych okiści, drzemiącą krainę zaciszy — wkroczyć w kosówki przyziemnej dziedzinę — kosówki latem szmaragdowo zielonej i bujnej, dziś, pod mirjadem skier skrzącą osłoną, śniącą o przyjściu słońca, o rozgwarze ptactwa, o radosnej godzinie rozkwitu i puszczaniu zielonych, żywicznych woni pełnych, pędów.

Pną się w kraj dzikich turni, w królestwo śmiertelnej ciszy — kędy swobodne wichry o ostre granie szczytów trącając, melodje niesłyszane, a pełne grozy i melancholji grają— kędy niepowstrzymane żadną mocą w pędzie, lawiny, ta straż świątnicy ciszy, bronią profanom wstępu, wstępu tam, gdzie jeno wichry, a szerokoskrzydłe orły swe władztwo niepodzielnie dzierżyć prawo mają.

Pną się, w niepokalanej bieli śnieżnego posłania, znacząc szlak wązki, w zakosy idący, nart długich ślizgami... Skrzyp nart wpada w ciszę, jak fałszywy akord niedostrojonych strun...

Więc pan i władca tej krainy, cisza, uniósłszy głowę z miękkich pościeli, patrzy w oczy dwóch świadków, a oddechem swym zimnym ruszywszy drzemiące białe pyłki, w twarz im ciska, zdając się mówić:

— Wracajcie skądeście przyszli... Cóż was niesamowitego w moją dziedzinę żenie!?.. Przecz wam mój spokój nie miły?... Wracajcie! —bo śmiałków nie szanujących świętości zmiażdżę i wytępię!...

* * *

Lecz oni na głos ten głusi, drwiący z bijących w twarz i oczy pyłków śniegowych,— suną dalej. Minęli już cichy i zadumany las, minęli zwarte szeregi gonnych jodeł i świerków, ubranych w białe szaty okiści— jednym „susem" nart przebyli białą, nieskalaną pościel kosówki i wkroczyli w pustynny kraj dzikich, jako sama śmierć martwych turni — w kraj zastygłych i zamarzniętych, przed tysiącoleciem, fal płynnego masy ziemnej, morza.

Dzikie poszarpane, w zadumach zwałami śniegów skrzące się turnie, piętrząc w górę swe czuby, otoczyły zwartem kołem śmiałków, zdając się grozić i zamykać wstęp w sam środek władztwa ciszy...

Droga, dotąd łatwa, wygładzona przez wichry nawianym puchem śnieżnym, stawała się coraz trudniejszą, a niebezpieczeństwo, które potęgowała groza otoczenia i możliwość lawin, coraz groźniejsze.

W pierwszym momencie, jednemu z tych natrętnych śmiałków, rozluźnia się przy zjeździe więźba—a chwila umocowania tejże, rozdzieliła go od towarzysza o jakie trzysta metrów. Gdy po umocnieniu więźby spojrzał w dół, ujrzał swego towarzysza w kotlinie, zewsząd otoczonej dzikiemi turniami, których niemal pionowe ściany, tworzyły zamknięty ze wszech stron kocioł.

Już miał za śladem towarzysza w dół zjechać, gdy wzrok w górę rzucony, ujrzał coś co obezwładniło mu nogi, że stanął jak głaz w ziemię wrośnięty.

— Gdzieś u samego szczytu wysokiej, pionową ścianą nad ową kotliną sterczącej turni, oderwała się lawina i z zawrotną szybkością poczęła toczyć się w dół. Porywając po drodze masy śniegu i lodu, głazy i kamienie, rosła z chwili na chwilę i groźna, potężna a śmiercionośna, toczyła się, by masą swą zawalić u stóp ściany leżący kocioł i śmiałka na dnie jego stojącego.

Okrzyk grozy, do ryku zranionego zwierza podobny, wyrwał się, na widok niebezpieczeństwa grożącego towarzyszowi, z piersi jego, a myśl ratunku zamroczyła myśl, że bezwiednie, uniósłszy ramiona w górę, jakby chciał niemi zasłonić przyjaciela, runął w dół...

* * *

I równocześnie — w jednem mgnieniu powiek, uderzyli o siebie — śnieżna lawina i człowiek.

Lecz czemże była moc ludzkich lędźwi, wobec tej żywiołowej, jak grom i błyskawica uderzającej siły masy śnieżnej i głazów.

Jeden huk straszny i ogłuszający, poczem przez chwilę trwający szum, jakby bystrego potoku, sypiących się wytartą przez lawinę drogę, żwiru i kamieni — poczem śmiertelna i długa cisza legła nad białym grobem dwóch, pragnących ciszy górskiej wyrwać jej tajemnicę, śmiałków.

* * *

ZE SPORTU

Pierwsze zawody narciarskie oddziału narc. Pol. Państw. w Zakopanem, odbyły się w dniu 6. marca b. r. na Trasie: Kalatówki — tor bobsleighowy, pod Regle na Lipki i Gubałówkę, długości około 10. km., przy bardzo złych warunkach terenowych. Trwająca od kilku dni odwilż zniszczyła dobre warunki śniegowe, zamieniając śnieg w charakterystyczną „kaszę", to też wyniki, aczkolwiek nie najgorsze, dość daleko odbiegają od wyników osiąganych w dobrych warunkach, nawet przez słabszych zawodników. Nie mniej jednak sukces moralny wielki, a dany początek rokuje jaknajlepszą nadzieję na przyszłość.

Zawodnicy zostali podzieleni na dwie grupy: a) członkowie oddz. narc. P. P. w Zakopanem, b) frekwentanci I-go kursu narc. dla funkc. P. P. z poza Zakopanego W pierwszej grupie osiągnięto następujace wyniki:

1. st. post. *Jan Jasiński*, czas 1 g. 13 m. 44 s. nagroda narty kompl., dar Komisji Klim.
2. post. *Piotr Feret*, czas 1 g. 14 m. 27 s. nagroda książka: „Dziady" A. Mickiewicza, wyd. illustr., dar księgarni Gebethnera i Wolfa.
3. st post. Jan Świderski, czas 1 g. 16 m. 1 s. nagroda sweter, dar F. J. Leioten.
4. przod. Zygmunt Gallas, czas 1 g. 16 m. 28 s. nagroda książka i rękawiczki, dar p. Danka.
5. st. post Stanisław Bukowski, czas 1 g. 16 m. 41 s. nagroda rękawiczki, dar F. J. Mangel i mydełko toal. dar Apteki Tabeau.

W drugiej grupie:

1. st. post. Dziedzic Władysław, czas 1 g. 12 m. 24 s. nagroda wspaniały rewolwer, dar prof. Janusza Domaniewskiego.
2. st post. Szczudło Leon, czas 1 g. 14 m. 51 s. nagroda narty kompl., dar p. Ehrlicha.
3. post. Chudzik Ludwik, czas 1 g. 16 m. 23 s. nagroda „Giletta", dar kom. Sewińskiego.
4. post. Kiebała Franciszek, czas 1 g. 16 m. 24 s. nagroda kałamarz stylowy, dar prof. Stopowego.
5. post. Gładki Franciszek, czas 1 g. 16 m. 57 s. nagroda skarpetki turyst., dar F. J Mangel.

Oprocz tego za najlepszy czas otrzymał st post. Dziedzic, nagrodę w postaci nart (drzewce), dar „Sokoła" w Zakopanem.

Zawody narciarskie Pol. Państw. organizowała i technicznie przeprowadziła S. N. T. T. przy udziale kierownicze n p p. Ritterschilda, por. Rzymka, por. Woycickiego i innych.

Tego samego dnia odbył się wieczorem w sali „restauracji tatrzańskiej" bankiet dla uczestników zawodów i zaproszonych gości; w czasie bankietu nastąpiło ogłoszenie wyników zawodów i rozdanie nagród. Przemawiali, w imieniu T. K. U. i S. N. T. T. p. D r Diehl, dalej w odpowiedzi na to przemówienie, podziękował p. kom. Sewiński miejscowym czynnikom władzy i Tow. sportowym za poparcie i organizację zawodów, a ofiarodawcom za wspaniałe dary, wreszcie p. nadkom. Stano w dłuższem przemówieniu na temat stosunku społeczeństwa do służby bezpieczeństwa, podniósł życzliwe odnoszenie się społeczeństwa zakopiańskiego do tychże organów, poczem p. starszy przod. Galas podziękował w imieniu funkcjonarjuszy P. P. jako uczestników kursu i zawodów, wszystkim tym, którzy się do stworzenia samego oddziału, jak również urządzenia zawodów przyczynili.

Bankiet przeciągnął się do późnej nocy, pozostawiając na uczestnikach miłe wrażenie.

Djablik drukarski.

Djablik ten w ostatnim numerze (№ 5.) wypłatał nam parę iście djabelskich figlów, z których jeden, o ile się go nie da naprawić „szczerą skruchą i przyrzeczeniem solennem poprawy" może nie uzyskać odpuszczenia „grzechu" i wywołać smutne i groźne w skutkach następstwa dla autora artykułu.

Wymienimy ważniejsze figielki djablika i prosimy Szan. Czytelników o łaskawe sprostowanie błędów.

W wierszu: „Zawsze i wszędzie" w trzeciej zwrotce ma być: *wpadliszy*, zamiast wpatrzy.

W feljetonie: „Nowa Spółka zakopiańska" w trzeciej szpalcie, w wierszu trzecim od góry ma być *„zdemobilizowanych"* a nie „zdemoralizowanych", w wierszu 26 od góry tejże szpalty, zamiast „nareszcie" ma być *„usiedzieć"*, w tejże szpalcie w wierszu 4 od dołu zamiast zniekształconego słowa „podsierenia", ma być: *„podniecenia"*.

W kronice — ustęp: Baczność płatnicy podatków, zniekształcono cały końcowy ustęp, ma być mianowicie: Dla *nieuiszczonego* podatku obrot. (czyli obrotowego) — opuszczono *nie* i po słowie obrót—kropkę. Dalej zamiast następnie, ma być *następne*.

W ustępie: Czy morderczyni, ma być *Kotelnicy*, nie Kolechnicy. W ustępie trup na krokwi, słowo *Krokiew* ma być jako nazwa własna, drukowane dużą literą.

Podajemy dla tego te błędy, prosząc o sprostowanie ich że jeden z nich, a mianowicie w feljetonie, wyraz fałszywie użyty (zdemoralizowanych) stał się kamieniem obrazy dla całego tutejszego stanu urzędników bankowych, ludzi bezwzględnie na te przezwisko *nie* zasługujących. A że jeden grzech pociąga dalsze za sobą, z tego więc powodu i cały ustęp o bankowcach może wydać się pewnego rodzaju napaścią na nich. Autor feljetonu daleki będąc od tego zamiaru, przeciwnie do tej pory, w najlepszych stosunkach z całym stanem bankowców żyjący, z całą stanowczością stwierdza, winę zwalając na złą korektę w drukarni przeprowadzoną, że nie miał zamiaru panów bankowców obrażać w jakiejkolwiek formie, a ustęp o nich jako czysto humoreskowy umieścił bez jakichkolwiek złych myśli—tembardziej, że w tym samym numerze w kronice podał w ustępie: *ostatki karnawału*, cel na jaki zabawa bankowców odbyła się.

Tych parę słów wyjaśnienia podajemy w imieniu autora feljetonu choćby i z tego powodu, że jak dowiadujemy się panowie bankowcy, mają zamiar z tego „figlika djabelskiego" uczynić sprawę honorową — chcąc jej uniknąć, uprzedzamy sam fakt, przepraszając ich w imieniu autora za przykre nieporozumienie.

KRONIKA.

Ruch gości w Zakopanem. W czasie od 6. marca do 11. marca b. r. przyjechało osób 305. w tem 3 z zagranicy, wyjechało 364. osób.

Z Muzeum Tatrzańskiego. Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego potwierdza z podziękowaniem odbiór datków: Sekcja Narciarska T. T. 20. mil. zebrane na listę przez p. Marję Protkowską 35.000.000 mk., przez p. Kuczewską 1,700.000. mk. przez p. Rittickstei-nową 26,500.000. mk. przez d-ra Białynieckiego 78,750.000. mk. przez p. Golcowę 75,000.000. mk., dr. Wacław Kraszewski 20 mil.

Zakopane na Bank Polski. Z kół bankowych podają nam listę dalszych subskrybentów na akcje Banku Polskiego, niestety jak dotąd bardzo skąpą. Poza podanymi w numerze 5. subskrybowali akcje: Dyr. Franciszek Kosiński, Tymczasowa Komisja uzdrowiskowa, J. Rzepczyński, M. Skąpska, H. N. Nakonieсznikoff, Dr. Czaplicki, Pelagja Brzezińska, uczniowie szkoły zawodowej, Ludwik Celewicz, Zofja Kołaczkowska, Dr. Tadeusz Gabryszewski, Wanda Rakowska-Szczawińska.

O ile wrusza w liście pierwszych subskrybentów udział uczniów szkoły zawodowej, o tyle znów oburza i przygnębia zupełny brak w liście subskrybentów przedstawicieli świata kupieckiego i przemysłowego, co z obowiązku dziennikarskiego i obywatelskiego napiętnować musimy.

O przyszłość lasów tatrzańskich. Wiosna nadchodzi — czas rozpoczęcia robót wiosennych, kulturowania niezalesionych zrębów zbliża się — troskliwa o przyszłość lasów tatrzańskich, opinia publiczna dopytuje się, co zamierzają w tym roku uczynić czynniki rządowe, aby roboty wiosenne w lasach tatrzańskich w należytym i dostatecznym stopniu zostały przeprowadzone?

Nieproporcjonalne cyfry. W zamknięciu rachunków T. K. U. za rok 1923. uderzają swą wzajemną dysproporcjonalnością pewne pozycje strony wydatkowa, a to stosunkowo duże wydatkowania na: oświetlenie ulic, czyszczenie ulic, chodniki i ławki, szpital, odkażanie, budowa ustępów, policja budowlana (są to pozycje znacznie w większym stopniu dotyczące miejscową ludność, jak gości) podczas gdy na cele wyłącznie dotyczące gości i turystów, jak: turystykę i sport i na roboty w Tatrach, wydatkowano niepomiernie mało. Również dziwnym jest stosunek w rubrykach: dochody i wydatki, wzajemny do siebie stosunek pozycji: odkażanie, z którego dowiadujemy się, że pozycja ta w rachunkach T. K. U. przynosi duży deficyt, podczas gdy bezwarunkowo deficytu przynosić nie powinna. Niejasność tych wszystkich cyfr, spowodowała udanie się naszego redaktora do prezesa T. K. U. o wyjaśnienie, którego nam nie odmówiono. Treść wywiadu podamy jednak dopiero w następnym numerze.

Już nam wynosić się każą. W dniu 10. o. m. przed domem p. Stilla przy Krupówkach, gromada złożona z młodszych i starszych przedstawicieli mniejszości narodowej, urządziła sobie taki typowy żydowski jarmark przy godzeniu dorożkarzy, że jeden z przechodzących poważnych obywateli Zakopanego z większości narodowej, nie mógłszy powstrzymać się od niezwrócenia uwagi na iście jarmarczne zachowanie się rozbawionego towarzystwa, objawił swę zdanie głośno, za co dostał nauczkę słowną od „panny Zwikler" reprezentantki „poważnej" firmy, w sąsiedztwie domu Stilla rezydującej, następującej treści: „jeżeli się panu nie podoba niech pan wyniesie się z Zakopanego. Czy aby „panna Zwikler" nie posunęła się za daleko?... radzimy się nad tem zastanowić; bo kij miewa czasem dwa końce i mogą się znaleść ludzie, którzy to samo powiedzą p. Z., z tem jeszcze, że jej do tego, wyniesienia się czynnie dopomogą.

Jeden ze sposobów upiększania Zakopanego. Pewne, o wyższej kulturze, jednostki mają „Chwalebny" zwyczaj upiększania swych werand, balkonów, czasem parkanów lub drzewek w ogródkach stojących, białemi sztandarami prześcieradeł, poszewek, koszul koszulek i innych części garderoby— i to po największej części od strony południowej, słonecznej—a że wille w Zakopanem zwykle front swoj w tą stronę zwracają zatem i to upiększanie od frontu się odbywa. Na obronę tych „kulturalnych" jednostek dodać musimy, że po największej części do tego rodzaju dekoracji używa się bielizny czysto wypranej. Szczególniej piękną taką dekorację zauważył nasz sprawozdawca z dniu 11. marca w jednej z will przy ul. Zamoyskiego.

Jeszcze jedno samobójstwo. W dniu 9. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, nieznany młody człowiek.

Przyjechał on, zdaje się, z tym planem ułożonym z góry, dnia poprzedniego wieczorem i zajął pokoj w domu p. Kuliga. Denat zniszczył wszystkie dokumenta a w jedynym dokumencie, jaki pozostawił, t. j. w liście Kom. Obyw. pomocy dla zdemobilizowanych żołnierzy i inwalidów, w którym komitet ten poleca go jako bardzo godnego człowieka i kandydata na duchownego, wycięte zostały wszystkie daty, miejscowości oraz nazwisko denata.

Z pozostałego biletu wizytowego zachował tylko imiona swoje: Władysław Rajmund... Przyczyną śmierci była jak się zdaje silna depresja duchowa, czy napad melancholji na co wskazywałaby treść listów, które denat pozostawił, z prosbą o podanie wypadku do wiadomosci publicznej. Gdy jeden z listów odnosi się do „bawiących w Zakopanem" przeto czyniąc zadość życzeniu zmarłego, podajemy ich treść. Listy te pisane są ołówkiem, na papierze gazeciarskim. Na jednej karcie znajdują się tylko te słowa: „Listów nigdzie nie wysyłałem wogóle. Proszę wypadek ogłosić w Krakowie „Naprzód" i „Kurjer" Na drugiej karcie znajduje się następujące słowa: I. „Szanowna P. P. o powód mojej śmierci proszę nikogo nie posądzać. Papiery jakie wogóle posiadałem został z nich tylko popiół w tym piecu. U spowiedzi byłem w Krakowie wczoraj t. j. 8. III. 1924. r. rozgrzeszenie dostałem. Życzyłbym sobie bardzo ażeby i ksiądz tutejszy wziął udział w kondukcie. Jestem ex of i por. a obecnie schodzę z tego świata jako... (Dalej zamazane, jednak wyczytać można początek) kleryk... II. Do bawiących w Zakopanem. Proszę wszystkich bawiących w Zakopanem o wzięcie udziału w kondukcie, proszę w „imieniu Ojczyzny". Zwiosną—może ktoś z państwa zajrzy na cmentarz—zobaczy na moim grobie niezawodnie dużo chwastów. Proszę się tem nie zrażać ale odmówić choć „wieczny odpoczynek" Może ktoś zasadzi brzozę, która zwiesi swe sploty i powie do przechodnia: Choć (sic), pomódl się za duszę samobójcy! Przyjdź także częściej gdy wpadniesz w nostalgję. Ja ci dam spokój i cię rozweselę. Przylecą ptaszki —usiądą na moje wieczne łoże—będą mi śpiewały dotąd, aż mgła welonem nakryje cmentarze. Wówazas zasępione ulatują przez chmury czarne i zamglone, a na ich miejsce słowik z gąszczów przyleci i swoją nocną pieśnią umarłych spowiadał, Mam prośbę do bawiących w Zakopanem maleńką, a mianowicie: ażeby ktoś, kto kocha „Ojczyznę" i jest „Chrześcijaninem" kazał zasadzić na grobie brzózkę i tabliczkę drewnianą z napisem „tu leży samobójca nieznany". Życzę powodzenia, wesołej zabawy i szybkiego wyleczenia wszystkim. Samobójca".

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Maksymiljan Skibiński. Drukiem St. Dział w Lublinie.

Nr. 3 i 4. Zakopane, dnia 9-go marca 1924 r. Rok II.

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe.

Cena n. 30 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.

L. 1555. W Zakopanem, d. 31 grudnia 1923.

Zamknięcie rachunków za rok 1923

Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej w Zakopanem

	WYDATKI:	PRELIMINOWANO:		WYDANO:	
		mar. p.	fr. szw.*)	mar. p.	fr. szw.
I.	1) Utrzymanie biura	6.000.000	3.000	395.882.648	2.328.00
	2) Płace funkcjonarjuszy	12.000.000	6.000	1.117.150.500	8.520.80
	3) Wynagrodzenie członków Wydziału Wykonawczego	6.000.000	3.000	258.842.722	2.084.20
II.	4) Oświetlenie ulic	15.000.000	7.500	269.249.100	2.894.80
	5) Czyszczenie ulic	10.000.000	5 000	208.550.827	3.159.60
	6) Chodniki i ławki	15.000.000	7.500	102.073.075	2.880.90
III.	7) Dokończenie nowego szpitala	12.000.000	6.000	28.639.400	2.412.60
	8) Prowadzenie szpitala	12.000.000	6.000	305.840.420	2.239.60
	9) Odkażanie	3.000.000	1.500	239.775.927	1.877.80
	10) Badanie środków spożywczych	1.500.000	750	2.500.000	196.90
	11) Budowa ustępów	3.000.000	1.500	24.595.742	1.403.00
VI.	12) Turystyka i sport	10.000.000	5.000	13.600.000	1.120.00
	13) Na roboty w Tatrach	5.000.000	2.500	11.000.000	324.40
V.	14) Meteorologja	3.000.000	1.500	148.849.984	1.164.00
VI.	15) Policja budowlana	4.000.000	2.000	449.378.400	1.488.40
VII.	16) Straż pożarna	3.000.000	1.500	4.000.000	112.70
VIII.	17) Wydatki różne i nadzwyczajne	6.000.000	3.000	278.806.105	7.391.40
		126.500.000	63.250	3.858.734.850	41.599.40

	DOCHODY:	PRELIMINOWANO:		OSIĄGNIĘTO:	
		mar. p.	fr. szw.	mar. p	fr. szw.
I.	1) Taksa klimatyczna	80.000.000	40.000	4.689.461.250	40.984.00
II.	2) Opłaty od pensjonatów i hoteli	8 000.000	4.000	224.128.000	744.00
	3) Opłaty od innych przedsiębiorstw	10.000.000	5.000	48.615.500	377.50
III.	4) Zwroty za okazanie, koszta policji budowlanej	2.000.000	1.000	60.419.000	504.70
IV.	5) Nadzwyczajne	2.000.000	1.000	59.461.359	4.841.80
V.	6) Niedobór do pokrycia przez ewent. podwyższenie taks . . .	24.500.000	12.250		
		126.500.000	63.250	5.082.085.109	47.452.00

TYMCZASOWA KOMISJA UZDROWISKOWA:

Józef Diehl, przewodniczący.

Dr. Tadeusz Gabryszewski, sekretarz.

Jan Pęksa, skarbnik.

Jan Kowalski, Wojciech Roj, komisja rewizyjna.

*) Według obliczenia tutejszego Oddziału Akcyjnego Banku Związkowego.

O współpracę.

Od dłuższego czasu powstał taki zamęt w pojęciach o właściwym stanie Zakopanego i panujących w nim stosuukach, że ludzie z temi stosunkami mało lub wcale nie obeznani, nie są w stanie rozróżnić prawdy od blagi, czy oszczerstwa. Że Zakopane nie jest tem czem być powinno, lub czemby z pewnością było w każdem z zachodnio-europejskich społeczeństw, to nie ulega wątpliwości, ale złożyło się na to wiele przyczyn, o których narazie pisać nie będziemy, ze względu na ich mnogość i różnorodność, o jednej tylko należy nie zapominać, a jest nią, stosunkowo dopiero niedawne uzyskanie przez intelligencję wpływu na stosunki miejscowe, przez liczniejsze obsadzenie miejsc w radzie gminnej.

Nowa ta rada, istniejąca dopiero od roku 1919, nie mogła w tak krótkiem czasie naprawić, względnie stworzyć, tego, co zaniedbało i czego nie dopilnowało poprzednie trzydziestolecie. Radzie tej trzeba dać na to czas i środki. a nie, przez różne ataki, szkalowania i oszczerstwa utrudniać jej pracę, krępowaną dotąd w znacznej mierze przez ingerencję starostwa. Podobnie ma się rzecz z Tymczasową Komisją Uzdrowiskową. Są to stosunkowo młode organizmy władz, i dopiero silne ugruntowanie się ich i uzyskanie odpowiedniego autorytetu, przy poparciu obywatelstwa miejscowego i przyjezdnego, mogą im dać sposobność do rozwinięcia i przeprowadzenia planów sanacyjnych. Tymczasem dzieje się niestety przeciwnie, brak zaufania z jednej i drugiej strony — patrzenie z podełba jednych na drugich — utrudnia tę pracę. Ludziom się zdaje, że rada gminna i T. K. U. istnieją po to, aby Zakopane i ich, wraz z niem, zniszczyć. Gdzież logiczność. Jak to? Ciała które sami z siebie wyłonili, będą przeciw sobie samym szły i popełniały samobójstwo? Jeszcze raz co za nielogiczność myślenia i pojęć.

Z drugiej strony i władze, więcej po ojcowsku powinny odnosić się do miejscowych, przedewszystkiem stowarzyszeń przemysłowo-kupieckich, a w pierwszym rzędzie do przemysłu hotelarskiego i pensjonatowego, wychodząc z tego założenia, że jeżeli pod władz troskliwą opieką, przemysł ten rozwinie się i stanie na właściwym poziomie, to i Zakopane zyska na znaczeniu, gdyż przemysł ten,

Do P. T. Prenumeratorów pisma zamieszkałych przy ulicach Zamoyskiego, Witkiewicza, Chałubińskiego zwracamy się z prośbą o odbieranie numerów w **składnicy towarowej,** gdzie dla nich będziemy je składać.

w Zakopanem jako miejscowością klimatyczną, jest najściślej związany.

Najwyższy już czas zakończyć walki i zrozumieć, że jedynie w spółpracy wszystkich leży dobro i przyszłość Zakopanego i że te właśnie powinny być tym pomostem łączącym władze z ludnością. Dłuższe tarcia, niesnaski i utyskiwania, spotęgują tylko ponawiane w ostatnich czasach ataki na stosunki tutejsze i w końcu doprowadzą do tego, że jak się mówi: „pies z kulawą nogą" do Zakopanego nie przyjedzie.

(K).

Z Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej.

Dnia 19 go b. m. odbyło się posiedzenie Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej, na którem Wydział Wykonawczy przedłożył zamknięcie rachunków za rok 1923-ci, ogłoszone w części inseratowej tego numeru naszego pisma.

Po referacie d-ra Józefa Diehla, którego uwagom o działalności T. K. U. w roku ubiegłym na tle zamknięcia rachunków poświęcimy więcej miejsca w numerze następnym, na wniosek p. Wojciecha Roja imieniem Komisji rewizyjnej uchwalono jednogłośnie udzielić absolutorjum Wydziałowi Wykonawczemu, poczem na wniosek przewodniczącego powzięto również jednogłośnie rezolucję następującą:

„T. K. U., przyjmując sprawozdanie z działalności Wydziału Wykonawczego i zamknięcie rachunków za rok 1923 do zatwierdzającej wiadomości— prosi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wobec ukończenia prac przygotowawczych, o jak najrychlejsze wydanie statutu uzdrowiska i powołanie do życia stałej Komisji Klimatycznej".

W posiedzeniu tem wzięli udział wszyscy członkowie T. K. U., z wyjątkiem nieobecnego z powodu obowiązków poselskich posła Medarda Kozłowskiego, p. Starosta Aleksander Strzelbicki i p. lekarz powiatowy dr. Maciej Waręda.

Uchwaloną przez T. K. U. rezolucję, przyjąć należy z radością do wiadomości, gdyż jest ona głosem całego społeczeństwa Zakopiańskiego, wyczekującego z niecierpliwością zakończenia okresu tymczasowości a wejścia wreszcie raz w okres ciągłości i stałości prac nad rozwojem Zakopanego i przyszłością Tatr. Oby życzenie T. K. U., będące wyrazem opinii całego społeczeństwa odniosło u właściwych władz skutek i przyspieszyło załatwienie ciągnącej się od tylu miesięcy sprawy statutu uzdrowiska.

ZAMOYSCY NARODOWI.

Właściciele dóbr Zakopane i Kórnik, ofiarowali cały swój majątek narodowi, a zawiadomili o tym dawno już zamierzonym czynie Prezydenta Rzeczypospolitej następującym pismem: „Już dawniej za czasów niewoli postanowiliśmy to, cośmy posiadali, tak zabezpieczyć, aby i nadal polskiej służyło sprawie. Dzisiaj, gdy możemy zwrócić się do Sejmu, Senatu, do Rządu polskiego, składamy przed nimi prośbę, aby raczyli zamierzonemu przez nas dziełu zapewnić opiekę Rzeczypospolitej i potwierdzić załączony tu statut. Od rozbiorów Polski każde powstanie narodowe celem odzyskania utraconej niepodległości jakiś przynosiło zaszczyt rodzinie właścicieli Kórnika, — śmierć, lub wyrok śmierci dla Działyńskich. My, którym ostatni z nich spuściznę swoją przekazali, wydaleni z Kórnika przez Niemców od długiego, bo 30-letniego szeregu lat nie jedyni musieliśmy przerwać rozpoczętą pracę; nie mogliśmy niejednego tak wykonać, jak tego pragnęliśmy. Mamy jednak nadzieję, że jak uzyskamy potwierdzenie przedstawionego tu statutu zezwolenie, aby **majątki nasze ruchome tak rodzinne jak na wrogach zdobyte zostały zapisane na niepodzielną własność narodową i zapewnienie, że one pozostaną polem pracy** polskiej i chrześcijańskiej, że zarządy zakładami już na tych majątkach istniejącymi i mającymi na nich powstać, oddane będą w ręce ustanowionego tym statutem kuratora, niejedno da się uzupełnić i urzeczywistnić na chwałę i pożytek ojczyzny. Dla zaznaczenia stosunku zakładów kornickich do Kościoła i ojczyzny pragnęliśmy gorąco, aby **protektorat nad zakładami w Kórniku przyjąć raczyli Prezydent Rzeczypospolitej oraz Ks. Prymas**, do których, jak i do ich następców, w pełni wiary i nadziei zwracamy się z prośbą serdeczną aby łaską i opieką raczyli otaczać dzieło powstałe z gorącego umiłowania ojczyzny i z pragnienia, by te warsztaty pracy nie przestały za Bożą pomocą przy udziale synów wszystkich ziem Polski w najdłuższe czasy polskiej służyć sprawie. Do kuratorjum, do członków Zarządu, do wszystkich naczelników, kierowników zakładów poszczególnych działów, którzy jakikolwiek udział brać będą w pracy, przez Zakłady kórnickie podjętej, zwracamy się z serdeczną prośbą, aby raczyli zakłady kórnickie strzedz przed wszystkiem, coby najmniejszą ujmę komukolwiek przynieść mogło, pamiętając, że na warsztatach, które się w ich ręce oddaje, a które z wielu wysiłków, poświęceń powstało. przez długi szereg lat wrzała dla licznych Polaków i Polek praca w imię Boże i służby polskiej". A zatem to o czem już dawno mówiło się u nas stało się dzięki wielkoduszności hr. Zamoyskich faktem dokonanym. Do wielkich i ofiarnych czynów zasłużonej dla ojczyzny rodziny przybył, nowy promienny czyn.

OD REDAKCJI.

P. T. Prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty za kwartał I-szy b. r.

ZE SPRAW RYBACKICH i SPORTU WĘDKARSKIEGO.

A idzie nasz łosoś w świat daleki — objadają się nim różni domorośli Morganowie. Mimo wszelkich bowiem starań Województwo Krakowskie zarządzeń co do ochrony łososia, nie wydało, ich brak zaś, odbija się ciężko na rasach królewskiej tej ryby. Odbywa się jego połów bezkarnie kiedy idzie z morza do Wisły, i Ministerjum rolnictwa nie może się zdobyć na wydanie takiego zakazu, a od czerwca gdy wpływa już do Dunajca rozpoczyna się tu jego niszczenie. Wraz z zapełnieniem się letnisk na Podhalu i Podkarpaciu rozpoczyna się też wywożenie go do miast i zdrojowisk. Dochodziły mnie rozpaczliwe głosy ze strony Towarzystwa rybackiego w Nowym Sączu, że całemi masami wyłapują go przy świetle miejscowi bandyci, Komendy Policji z różnych stron dają znać, że wybiera się go bezwzględnie i że są na to bezradne.

I rzeczywiście — potrafiliśmy ograniczyć i położyć tamę wyłapywaniu pstrąga, a tu widzimy, że łosoś znowu pojawiać się w restauracjach, a nawet sklepach i że towarzyszy mu legitymacja pochodzenia, wobec czego nic na to nie można poradzić. **Rybacy - bandyci i ich opiekunowie - kupcy śmieją się z naszych zabiegów.**

Więc po raz setny **zwracam się do Województwa Krakowskiego**, by uwzględniło ankietę zwołaną przez Starostwo w Nowym Targu i wyrażoną na niej opinję znawców, petycję d-ra Pasionka wniesioną przez Tow. ryb. w N. Sączu, memorjał Krak. Tow. ryb. podpisany przez Rektora Nowaka i dra Damskiego, wezwania Państw. Urzędu Ochrony Przyrody w Krakowie i wydało wreszcie zakaz niszczenia ryb królewskich za pomocą wideł (ości) więciarzy i sieci przy świetle dziennym i w nocy przy ogniu, **a ogłosiło pozwolenie połowu, jedynie na wędkę przez uprawnionych do tego łowców w sposób jedynie sportowy.**

Jeżeli w drodze do Tarlisk górnego Dunajca łosoś będzie wyłapywany w dolnym Dunajcu t. j. jeżeli Województwo i Ministerjum **nie zdobędą się mimo nawoływań do wydania takich zarządzeń** i to jaknajrychlej, to łosoś zacznie coraz więcej unikać swej kolebki, jaką jest Dunajec. A jest to jedyna w Polsce rzeka, a druga w Europie (Ren) gdzie odbywa ikrowania i obym był fałszywym prorokiem, ale niedługo opuści niegościnny Dunajec i niegościnną Polskę i wynie-

KAROL KWAŚNIEWSKI.

Nie jedźmy han! — do miasta.

Matuś! mnie smętek duse tłocy!
Matuś! os ańmy — tak mi luto...
Nie jedźmy hań — w mgławice dal zasnutą,
Tam serce zginie — zatracą drogę ocy...
Tam teli świat. nie naski, a i ludzi
nie znamy — słonko tam inakse płonie...
Matuś! Kie myślą w ten świat gonię,
to mię strach zbiera — — Jezu!... przódzi
naciesmy ocy nase skałom
i smrekiem co się ku nam gibie
i descem, co tęskno tak po sibie
plusce — i mgłami co na całą
gazdowską nasą ruń się kłalą...
... Na regle pożrę: smutne ony
ku ziem, hej! nizom smrek korony,
żegnają tyk, co od nich jadom...
. . . .
Albo tez wcora lemze świt
posłak na hale — piekna beła —
w zorzy się kąpał harny scyt,
a ziemia cudnie wonią tchnęła,
ze snu zbudzonych ziół oddechem —
huknęłak sobie „iii" — we światy — —
Niech idzie krzyk w świat echem...
Huknęłak, jak huknęłak?! Raty —
myślałak, że świat cały w rukak
Paniezusowych się rozpęknie...
Hej! ludzie, w takik dziewki hukak,
Hej! mocka je... cy serce zalem jęknie,
cyli radością barz rozgorze,
to telo w światy niek krzyk idzie,
niek sie zagubi w carnym borze,
niek sie w tym bolu, w swojej bidzie
tam, kajś o turnie az rozbije
i wraca echem w piersi moje.
Wyrzuce go znów — i wsłuchana,
gdy juz ostatnie kędyś echa,
tam kajś pod słonkiem aż zaginą,
z rozpacom padam na kolana;
k'słonku, co sitka ma pociecha,
wyciągam ręce — łzy z oc płyną —
i serne ika — i dusa boli...
Matuś! ulituj ze się doli,
tej nasej spólnej, tej sierocy —
nie jedźmy hań! — w mgławicę dal zasnutą,
Tam serce zginie — zatracą drogę ocy...
Tam sitko inne — gór hań nie ma,
hal tyk kochanych, ani regli...
Kamieniem hań więziona ziemia —
Tam ludzie źli sie na nią sprzęgli,
by nie rodziła nic...
. . . .
Nie jedźmy hań! tu wsak tak pięknie,
Tu z sęściem — z bolem dzień się zrasta —
A tam!?... Matuś! mnie serce chyba pęknie—
Matuś! nie jedźmy hań! — do miasta!...

Zakopane 1906.

Bałwan śniegowy.

Małe go rączki ulepiły z śniegu,
w ranek słoneczny, przejrzysty, a mroźny,
i postawiły wśród świerków szeregu,
niby strażnika... a on stoi groźny

i szczerzy zęby z węgielków — w nich fajka
z suchej gałązki sterczy, dymem bucha,
na białej głowie, jakaś krasna krajka,
a w garści dzierży kij okrutny, jucha...

I stoi dumny — „Napoleon" taki!?
a od postaci całej zamróz leci —
że wylęknione podlatują ptaki
i boją go się nawet twórcy — dzieci...

I stałby może w wieki niezruszony,
gdyby nie słońca żar, który nań pada —
że ci mój bałwan, z śniegów ulepiony,
z dnia na dzień mniejszy i coraz osiada —

aż przyjdzie chwila, gdy zakwitną kwiaty,
że po nim zniknie nawet i ślad wszelki,
a na wzorzystę traw bujnych makaty
legną zeń szczątki: kij, fajka, węgielki...

Zakopane 9. lutego 1924.

…e się w inne strony, jak wyniósł się swego …zasu z Wezery, Łaby i t. d. Zapóźno się …rzekonamy jaka to będzie katastrofa — wszak …etki kaszubskich rodzin rybackich z jego po…owu czerpią główne źródło swego utrzyma…ia i życia.

Patrzmy się co robią Niemcy i Holendrzy, …y łososia w Renie utrzymać, jak go pielęg…ują i strzegą — u nas ginie, choć jest Mini…terjum i Województwo a wreszcie Posłowie … nie mogą się zdobyć na krok stanowczy.

Oprócz tego działania ochronnego, sztucz…e hodowle ryb królewskich muszą mieć miej…ce, bez nich stan ich musi maleć i upadać. …Wprawdzie Tow. miłoś. sportu wędkarskiego …wielkim wysiłkiem buduje wylęgarnię w No…wym Targu, inne Towarzystwa zaczynają rów…ież wprowadzać w życie sztuczną hodowlę, …Starostwo w Nowym Targu zmusza dzierżaw…ców do sztucznego zarybiania wód, organizu…e akcję dostarczania narybku węgorza z An…glji i pstrąga tęczowego z Ameryki, w czem …Rząd występuje w roli pośrednika, ale to za…edwie początki.

Gdy Stany Północnej Ameryki stwierdzą …przez swych rzeczoznawców, że stan łososia …zaczyna tam zmniejszać się rozpoczęto jego …sztuczną produkcję, a oto jej wyniki podane …w 3-m wydaniu w 921 monografji.

„Pacifie Salmon fisheries by John N. Cobbs …E. Washington".

Od roku 1875 — 90 wypuszczono narybku …łososia 58 miljonów sztuk Od r. 1890 — 905 …1210 milj. sztuk. Od 1905 — 920, 7000 milj. …sztuk.

W czasie 1875 — 90 wyprodukowano kon…serw z łososia 625 miljonów funtów. W cza…sie 905 — 920, 1975 milj. funtow.

Cały świat zna te konserwy — a niesłycha…ny obraz produkcji wprowadza w zdumienie …nie tylko nas, ale i energiczniejsze i tęższe …społeczeństwo.

To jedno zaznaczyć należy, że dochód z tych …konserw przewyższa 3 krotnie cały dług pań…stwa Polskiego.

Tem kończę i jak od lat kilku, wołam do …wszystkich, którzy kochają naszą przyrodę …i jej skarby.

Ratujcie łososia!

…może ten głos dojdzie do niechcących, czy nie …mogących usłyszeć uszu naszych Władz.

Dr. Tadeusz Gabryszewski.
Delegat Krak. Tow. Sportu Wędk.

…KAROL KWAŚNIEWSKI.

ZJAZD NA NARTACH.

Wyjrzało słońce, radość życia
i opromienia świat;
z czarnych, gniotących mgieł spowicia,
nad białe dachy chat...

Wyjrzało słońce — skrzą się śniegi,
niepokalana dal —
na szybach cudnych kwiatów ściegi,
z bajkowych niby hal...

Wyjrzało słońce — na uboczy
wspaniały, bystry zjazd,
że śmieją nam się nasze oczy,
patrząc w miryady gwiazd.

Gwiazdy wokoło skrzą się, błyszczą,
że aż omdlewa wzrok...
nic to, gdy sny się nasze iszczą
czując pod nartą stok —

Pręży się pierś i całe ciało —
na nartach zjeżdżasz w żleb,
mając pod sobą przestrzeń białą,
nad sobą błękit nieb.

Zakopane 15. stycznia 1924.

Dwa wiece polityczne.

Zwołany w dniu 13. lutego przez Zakopiańskie koło Z. L. N. wiec zgromadził liczną publiczność w sali Sokoła. Wiec zagaił p. Dr. Diehl wspomnienie zmarłego członk Z. L. N. śp. inż. Krabickiego, którego pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie, poczem oddał głos p. posłowi M. Kozłowskiemu. P. Kozłowski w długiem przemówieniu przedstawił dzieje ostatniego przesilenia gabinetowego i oświetlił z właściwej strony podłoże na jakiem przesilenie to dokonało się udawadniając jeszcze raz, że zapoczątkowana przez gabinet Witosa naprawa skarbu, jako najważniejsze zagadnienie społeczne i polityczne, na dobrą wprowadzona została drogę, czego dowodem kontynuowanie tej pracy przez obecny gabinet. Z innych spraw omówił poseł Kozłowski sprawy: polityki w armii, słynną aferę cukrową spółdzielni kolejowej, zwinięcie ministerstwa zdrowia publicznego, oraz przedstawił program prac sejmu na najbliższy okres z których najważniejszemi są wysiłki w kierunku utworzenia stałej większości (polskiej) w sejmie, ustawa o ochronie lokatorów, kwestje bezrobotnych i regulacji płac, sprawa konkordatu, ustawa o służbie domowej i ubezpieczeniu robotników. W reszcie omówił ze spraw wewnętrzno-politycznych, zaznaczające się w ostatnich czasach rozłamy w łonie mniejszości narodowych (żydów i ukraińców), będące niejako objawem wzrostu potęgi naszego państwa, oraz przewidywany w przyszłości rozłam w P. P. S. Po przemówieniu p. posła zabrał głos ks.-proboszcz Tobolak. Na temat zawiązanego Ratunkowego Komitetu Biskupiego wzywając wszystkich do ofiarności i współpracy. Po przemówieniu tem odczytał przewodniczący p. Dr. Diehl poniższą rezulucję przyjętą olbrzymią większością przeciw dwóm głosom:

REZOLUCJA.

Obywatele Zakopanego, zebrani na wiecu dnia 13. lutego, po wysłuchaniu sprawozdania posła Medarda Kozłowskiego, uchwalają:

1. Stwierdzamy, że program wyborczy stronictw narodowych—przez uchwalenie zasady rządów większości polskiej, oraz przez przeprowadzenie mimo olbrzymich trudności naprawy skarbu, jak również przez utrzymanie jednolitej linji polityki zagranicznej—został w znacznej mierze wykonany.

2. Związkowi ludowo-narodowemu, który najsilniej walczył o wypełnienie tego programu i który w szczególności doprowadził do utworzenia pierwszego rządu narodowego, opartego na porozumieniu stronictw narodowych z P. S. L. Piasta — wyrażamy pełne uznanie za jego przewidującą i prawdziwie narodową politykę.

3. Wyrażamy całkowite zaufanie posłowi Kozłowskiemu za dotychczasową działalność tak w Sejmie, jak i dla dobra Zakopanego.

4. Wyrażamy potępienie dla tych stronictw, które nie bacząc na ciężkie położenie państwa, nie cofały się przed żadnymi środkami—aby wspólnie z wrogiemi Polsce obcemi narodowościami obalić rząd polskiej większości.

5. Witamy z uznaniem inicjatywę Chrześcijańskiego miłosierdzia księcia biskupa krakowskiego, obiecujemy poprzeć najusilniej działalność Ratunkowego Komitetu Biskupiego w Zakopanem.

Po odczytaniu i uchwaleniu rezolucji zabierali głos pp. Pęksa, Wesołowski, Gębicki i inni interpelując p. Kozłowskiego w różnych sprawach. P. Gębicki, z którym w replice rozprawił się p. poseł należycie, atakiem swym na duchowieństwo i religję dał dowód swego zacietrzewienia partyjnego, a przemówienie jego przyjęte z niesmakiem przez zgromadzonych, może nauczy go nieco więcej taktu na przyszłość. O drugiem podobnem przemówieniu, innego interpelanta jako wypływającem z osobistych animozji, nawet wspomnieć nie warto. Wiec przeciągnął się późno w noc.

— o —

W sali „Morskie Oko" w Zakopanem odbył się dnia 17. lutego o godzinie 12½. w południe wiec poselski z udziałem posłów Bednarczyka i Jedynaka.

Wiec zagaił Prezes miejscowego Zarządu P. S. L. p. Wojciech Roj, którego jednogłośnie wybrano Przewodniczącym. zaś na Sekretarza powołano p. Józefa Węgrzyna. W wiecu wzięło udział około tysiąca ludzi. Poseł Bednarczyk w dłuższej mowie przedstawił prace obecnego Sejmu, omówił sprawę Jaworzyny, sprawę skarbu Państwa, sprawę podatków, sprawę małorolnych, w końcu przedstawił postępek posła Bryla i jego towarzyszy, którzy wystąpili z klubu Piasta i obalili przez to rząd Witosa. Następnie p. Poseł Jedynak przedstawił sprawę reformy rolnej ze stanowiska nie wyłącznie chłopskiego, ale jako kwestję państwową i wyszedł z założenia, że w Państwie polskiem ma być gospodarzem naród polski, który za tę wolność przelał krew i należy zjednoczyć siły ludowe a nie żreć się wzajemnie. Złożyliśmy daninę krwi obecnie musimy złożyć daninę pieniężną, i mimo, że wieś zubożała i nędza się na wieś zakrada, idą posłowie ludowi obecnie z hasłem „wszystko dla Państwa" aby budować młodą Polskę i tam gdzie idzie o interes Państwa, iść w zgodzie razem. Następnie przedstawił, że po uporządkowaniu Skarbu Państwa wszystkie stronnictwa muszą poddać swe programy rewizji i zaprzestać jałowej walki partyjnej, różnice powinny się tyczyć spraw ekonomicznych, zaś podstawą dobrobytu i potęgi Państwa powinna być praca i oszczędność. Chłop był i będzie budowniczym Państwa i ten element musi mieć swe prawa.

Przemawiali potem panowie Radoń, inż. Trylski, Curuś Józef, Gąsienica Stanisław, Pawlikowski Wawrzyniec, Dr. Kowalewski, inż. Winnicki, Dr. Kraszewski i Poseł Kozłowski. Pozwolono wszystkiem przemawiać. szanując przekonania drugich, mimo iż należą do przeciwnego obozu politycznego. Ożywiona dyskusja zakończyła sie okrzykiem na cześć Witosa, który z powodu przeszkód nie mógł na wiec przybyć oraz na cześć P. S. L. Wśród ogólnego zapału uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1. Zebrani mieszkańcy Zakopanego i okolicznych wsi wyrażają zaufanie pełne Prezesowi Witosowi i Klubowi P. S, L. Piast, a rozbijaczom wszystkim potępienie i pogardę,

2. Stojąc silnie przy sztandarze P. S. L. apelujemy do ludu polskiego by w imię dobra całości Państwa i poprawienia swej ciężkiej doli dążyć do zjednoczenia się w zgodnej i rozumnej pracy pod jednym znakiem P. S. L. Piasta.

3. Zanosimy jak najenergiczniejszej protest z powodu potraktowania w tak krzywdzący sposób naszych granic południowych przez czynniki decydujące, a zwłaszcza w sprawie Jaworzyny i domagamy się słuszności i sprawiedliwości naszych praw by zostały uwzględnione.

4. Domagamy się zmienienia ustawy wyborczej i zmniejszenia liczby posłów.

5. Wyrażamy oburzenie na niszczycielską robotę w lasach Tatrzańskich i na Podhalu, przez wywóz w wielkich ilościach drzewa, którego już braki odczuwać się daje.

6. Domagamy się zniesienia ustawy o ochronie lokatorów w zdrojowiskach i uzdrowiskach.

7. W sprawie stosowania ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia żądamy zwłoki aż do czasu uregulowania waluty.

8. Rządamy przyszpieszenia ustaw samorządowych dla gmin, powiatów i województw.

Poczem okrzykiem na cześć obecnych posłów obrady zakończono.

BOLĄCZKA ZAKOPANEGO

(wywiad z lekarzem klim. dr. T, Gabryszewskim).

O zastraszającym rozwoju gruźlicy w Zakopanem i okolicy, słyszymy oddawna, a że od stadjum rozwoju tejże należy byt i przyszłość Zakopanego, więc chcąc z właściwej strony oświetlić tę sprawę, udaliśmy się, pobudzeni do tego zamieszczonym w Nr. 2-gim „Głosu Zakop." sprawozdaniem lekarza klimatycznego, do właściwego najkompetentniejszego czynnika, jakim jest p. lekarz klimatyczny. z prośbą o wywiad. P. Dr. Gabryszewski przyjąwszy z uznaniem nasz zamiar do wiadomości, udzielił nam cennych swych odpowiedzi na nasze pytania, których było pięć, a mianowicie:

1) Dla czego lekarze nie zgłaszają chorych gruźlicznych i czy istnieje rozporządzenie, nakazujące zgłaszanie, a jeżeli tak, czy nie ma egzekutywy do przeprowadzenia tego?

W ogólnej ustawie o chorobach epidemicznych. mówi p. dr. Gabryszewski — z r. 1922. jest wyraźnie powiedziane, że lekarze mają obowiązek donoszenia o gruźlicy dla otoczenia niebezpiecznej, jednakże w tej samej ustawie jest powiedziane, że co do bliższego określenia stopnia niebezpieczeństwa wyjdzie osobne pouczenie, tego pouczenia dotychczas niema i lekarze oczekując na nie nie mogą donosić.

Województwo krakowskie za pośrednictwem starostwa nowotarskiego wydało zarządzenie, by lekarze o wypadkach gruźlicy niebezpiecznej donosili. Jednak dotąd nie weszło to w życie i trudne jest do przeprowadzenia, gdyż lekarze nie wiedzą, jak postąpią ewentualnie władze w ich opiece oddanymi chorymi. Sprawę tą ma dopiero rozstrzygnąć województwo.

2) Czy podana przez pana doktora statystyka śmiertelności ludności miejscowej na gruźlicę, jest nieproporcjonalnie wielka i jak

się ten stosunek procentowy przedstawia w innych miejscowościach?

Mniej więcej taka sama, a ze względu na warunki czystości powietrza i terenu powinna być znacznie mniejsza, nie mówiąc o tem, że w Tatrach wypadki gruźlicy powinny być sporadycznemi jedynie, albo całkowicie nie istnieć.

3) Czy w porównaniu z latami ubiegłemi następuje spotęgowanie śmiertelności, szczególniej u ludności miejscowej?

Spotęgowania śmiertelności i nadmiernego rozprzestrzenienia się choroby nie widać, a ze względu na pouczanie ludności miejscowej o niebezpieczeństwie za pomocą odczytów, są oznaki, że ludność ta zaczyna to niebezpieczeństwo rozumieć i chronić. Przyczem wielkie usługi w opanowaniu choroby oddaje przymus odkażania.

4) Jakie są konieczne środki zaradcze do opanowania choroby tak u ludności napływowej, jak i miejscowej?

Istnieją przedewszystkiem dwa warunki: Pierwszy: chorych dotkniętych ciężką postacią gruźlicy należy usuwać z pośród otoczenia.

Wielkim krokiem naprzód, jest duży oddział dla gruźlicy cięższej w szpitalu klimatycznym, który takich chorych przyjmuje i leczy, a pozatem jest nadzieja, że zaczną powstawać domy leczące specjalnie gruźlicę dla „Kasy chorych" i innych pracowników. Temsamem usunie się chorych niebezpiecznych dla otoczenia z domów prywatnych i pensjonatów.

Drugi: Podniesienie ogólnej zdrowotności w Zakopanem, przez przystąpienie do skanalizowania i ogólne uświadomienie ludności, którego dotychczas niejednokrotnie brak.

5) Jak się przedstawia przyszłość Zakopanego pod kątem widzenia gruźlicy i czy Zakopane jako takie ma w przyszłości zostać też stacją leczniczą, dla chorych na gruźlicę, czy wyeliminowawszy ze swego ośrodka tę chorobę, obrać kierunek stacji klimatyczno-sportowej?

W samem pytaniu — mówi pan lekarz klimatyczny—jest odpowiedź, a całem i jedynem dążeniem budowy zdrowia społecznego, byłoby budowanie zdala od centrum Zakopanego, domów w typie sanatorjalnym, w którychby tacy chorzy znajdowali umieszczenie i w których znajdowałoby się odpowiednie urządzenie, służba wyszkolona i t. d.

Na pytanie która dzielnica Zakopanego najlepiej na ten cel nadawałaby się, odpowiada p. dr. Gabryszewski:

Dzielnica najbardziej słoneczna i najmniej ulegająca zmianom atmosferycznym, a jest nią południowa wystawa Gubałówki.

Na nasze pytanie, że z tego wynikałoby, że samo Zakopane nie ma tych warunków, odpowiada pan lekarz:

Tak! Przedewszystkiem ze względu na położenie zwrócone ku północy, dalej ze względu na teren podmokły Równi Krupowej, wreszcie ze względu na wielkie wahania meteorologiczne i małą ilość godzin naświetlania słonecznego, pewne postacie gruźlicy wymagające leczenia oszczędzającego ustrój, powinny tu nie mieć miejsca.

Ogólnie mówiąc t. z. klimatologja na ziemiach polskich jeszcze nie jest ustalona i nie da się powiedzieć w których okolicach jakie postacie gruźlicy najlepiej się leczą.

Zrobiono w klimatologji już duży krok naprzód, przez podjęte badania nad promieniowaniem tutejszej stacji meteorologicznej, o czem piszecie w poprzednim numerze waszego pisma.

Jeszcze jedno i już ostatnie zapytanie, jak długiego czasu wymagają takie badania, aby ostatecznie można było ustalić charakter klimatu Zakopanego.

Przynajmniej pięć lat — zakończył p. dr. Gabryszewski, a że pacjenci czekali należało i nam na tem, ciekawy ten wywiad zakończyć.

Sąd na sprzedawczyków.

Z inicjatywy T-wa „Rozwój" został utworzony „Sąd Obywatelski", mający za zadanie bronić polskiego stanu posiadania w Zakopanem, sądzić i piętnować swymi wyrokami tych, którzy w jakikolwiek sposób działają na szkodę polskości Zakopanego, sprzedając realności lub wynajmując je żydom, oraz pośredników w powyższych sprawach.

Sąd ten rozpoczął już swe czynności z całą surowością obowiązki swe będzie wypełniał.

W skład Sądu Obywatelskiego wchodzi szereg poważnych miejscowych obywateli, których nazwiska do wiadomości ogółu podajemy:

Prezes honorowy ks. Jan Tobolak, prezes Marjan Jamontt, sekretarz dr. Stanisław Hierowski. Członkowie Sądu, jako sędziowie: dr. Stanisław Adamski, dr. Władysław Bartmański, Stanisław Bielatowicz, Kazimierz Brzozowski, Stanisław Birtus, prof. Bolesław Cichocki, Karol Daniec, dr. Józef Diehl, Józef Hajec, prof. Teofil Kling, Franciszek Kosiński, poseł Medard Kozłowski, Antoni Krzyżak, Zygmunt Kwapień, Leon Makowiecki, Władysław Makrzycki, dr. Karol Morawski, dr. Gustaw Nowotny, Adam Noworyta, Franciszek Pawlica, Jan Pęksa, Józef Sieczka, J. Siedlecki, inż. Karol Stryjeński, prof. Wilhelm Stopowy, prof. dyr. Turowski, arch. Eugeniusz Wesołowski.

ZRZĘDZENIA.

Z FALI NA FALĘ.

Przyjechał nocną porą do Zakopanego pan Iksiński — a przyjechał wprost z nad Bałtyku — — noc ciemna choć oko wykol — na stacji łapią go za poły futra, różne z „Pension - duchy" — oferując wolne pokoje. „dobrze ogrzane", „słoneczne" (pokoj ma wprawdzie okno na Nowy Targ, ale to nic, w Zakopanem słońce i z północy zagląda w okna, z „wszy" — stkiemi wygodami i „plusk" — aniem deszczu po szybie. Pan Iksiński upatruje wreszcie jakąś sposobną chwilę i wyrwawszy się z objęć „pension duchów", dopada sań — sadowi się. Rozgrzany wódką (bo to była niedziela), sankarz otula mu ciplą, baranicą nogi i wiezie go w „miasto", z fali na falę.

Pan Iksiński, zmęczony drogą, senny — (coś około kopy godzin jechał przez „góry i rzeki") — panującym mrokiem na ulicach odurzony — śni... śni, że jeszcze jest nad Bałtykiem, a raczej na Bałtyku.. śni że go okręt z fali na falę rzuca... ma jedno tylko wrażenie, że okręt po jakiejś bardzo „twardej" fali, jakby zamarzniętej płynie — i nie może zrozumieć. Coś sześćdziesiąt godzin jechał, żeby się dostać wgóry, w Zakopane, a tu gdzieś go okręt po falach rzuca i rzuca — jak nareszcie raz porządnie rzuci — tak pan Iksiński zbudził się przed „Morskiem Okiem" i jego „smoczą jamą".

Psiakrew! — zaklął — a to ci fale, nawet na Bałtyku takich nie było... i poszedł pod swój numer od „północy ze słońcem" i coś cztery dni smarował krzyże i boki...

Zrzęda.

Z PRASY POLSKIEJ O TATRACH i ZAKOPANEM.

„Rzeczpospolita" w n. 44 z 16. lutego br. daje w rubryce „Z chwili" mały feljeton pt. „Zakopane—Odkopane".

„Il. Kurjer Codzienny" w n. 47 z 17. lutego opisuje w artykule (specjalnego wysłannika „Ilust. Kurjera Codziennego") peregrynacje tegoż od Chabówki do Zakopanego, przez wały śniegowe i wrażenie jakie na nim sprawiło odcięte od świata Zakopane, przyczem n. b. porusza bolączki owego pamiętnego okresu, jak wzrost cen i brak papierosów i tytoniu.

„Wiadomości literackie" № 7. z 17. lutego, przynoszą pisany piękną gwarą góralską, artykuł Heleny Roj - Rytardowej pod tytułem „Górale w Warszawie". Nie jest to właściwie artykuł, a reklama mającej się odbyć w Warszawie wieczornicy góralskiej, przy współudziale p. Roj - Rytardowej, Bartusia Obrochty, Stanisława Mroza i innych. Że nasi Zakopiańczycy zostaną życzliwie przyjęci i z pewnością większe sprawią w Warszawie wrażenie, niż warszawscy murzyni w Zakopanem to z pewnością — a widocznie tego zdania jest p. Roj-Rytardowa podająca na wstępie swego artykułu te słowa:

„Przyjeżdżajom od jakiegoci casu do nos w Zakopane przeróżne jadzbandy, straśnie corne Muzyny, co to jak ludziska godajom, bez odzienia w swojej Afryce hodzajom i straśnie radzi z bodaj cego krzycom. Przyjezdzajom do nas i tys ksycom kielo ino garła majom, a ludziskom się to widzi.

Pomiarkowali my, że je przecie u nas w Tatrach honorna muzyka góralska, której nieznajom jesce w całej Polsce i ze worce jom przecić ludziom pokazać.

Pewnie, że „worce" i „Doj wam Boze. cobyście jesce barz radzi w Warszawie widzenie beli, bic te Muzyny w Zakopane, kaj".

„Czas" z № 40 z daty 18. lutego b. r. daje sprawozdanie z jazdu legjonistów z Podhala w Zakopanem, odbytym w dniu 27. stycznia b. r. na którym uchwalono parę rezolucji, między innemi wystosowaną do marszałka Piłsudskiego o powrot na stanowisko szefa sztabu.

Drugi rocznik „Wierchów", czasopisma poświęconego górom i góralszczyźnie, ukaże się przed sezonem letnim. Wydawnictwo finansuje firma H. Altenberga we Lwowie, redagują jak w poprzednim roku, J. G. Pawlikowski, Adolf Chybiński, Roman Kordys i Juljusz Zborowski. Rocznik będzie zawierać artykuły o Tatrach i Karpatach z zakresu turystyki, przyrody i etnografji, oraz obfitą kronikę za rok 1923, przedewszystkiem tyczącą Zakopanego (sprawy administracji, regulacji, szkolnictwa zawodowego, turystyki, sportów, sprawozdania z działalności towarzystw i t. d.) Firmy, życzące sobie umieszczenie ogłoszeń we „Wierchach" zechcą sie porozumieć bezpośrednio z wydawcą (H. Altenberg, Lwów, ul. Panska 16).

ZE SPORTU

Wojskowe zawody o mistrzostwo armii i zawody o mistrzostwo Zakopanego. Trwające cały tydzień przy licznym udziale zawodników zawody zakończyły się w niedzielę 2. marca ogłoszeniem wyników i rozdania nagród w sali restauracji Trzaski. Po przemówieniu D-ra Diehla, gen. Kulińskiego, posła Kozłowskiego i D-ra Osmólskiego, których przemówienia nacechowane były serdeczną nutą na temach armia a społeczeństwo, ogłoszono wyniki zawodów i rozdano wspaniałe nagrody.

Wyniki zawodów:

a) BIEG DŁUGI, około 80 km.

W klasie I. przyszli:

1) strzelec Krzeptowski Andrzej II. 2) por. Woycicki Zbigniew, 3) Folwarczny Roman.

W klasie II.

1) por. Kwaśnica Edward, 2) por. Jarosiewicz Stefan, 3) por. Stanulewicz Jan.

b) BIEG DRUŻYNOWY, WOJSKOWY:

1. patrol. D. O. K. VI. Lwów, dca kpt. Zagórski, skład: por. Welichowski, por. Witkowski, por. Rospond.

2. patrol. 4 p. s. podh., dca kap. Seweryn, skład: por. Zalewski, por. Spyrtak, por. Leszak.

c) BIEG SZTAFETOWY CYWILNYCH:

1. sztafeta, skład: Mückenbrunn, Bujak Fr., Zubek, S. N. T. T. 2. sztafeta: Krzeptowski I. Sieczka Stanisław, Cintacz, „Sokół" Zakopane. 3. sztafeta: Lankosz, Motyka, Żyrkowicz, Oddział narc. gimn. Zakopane.

d) BIEG Z PRZESZKODAMI, WOJSKOWY: 1) strzelec Krzeptowski Andrzej II. 2) strzelec Kądziorka, 3) por. Woycicki.

Cywilny: 1) Meissner Adolf, Karp. Townarc. Lwów, 2) Krzeptowski Andrzej I. „Sokół" Zakopane, 3) Bujak Franciszek, S. N. T. T.

e) BIEG KRÓTKI WOJSKOWY: I. Klasa: 1) Krzeptowski Andrzej II. 2) por. Woycicki, 3) por. Folwarczny. II. Klasa: 1) por. Kwaśnica Edward, 2) pch. Litwin Edward, 3) por. Niemiec Mieczysław.

f) BIEG KRÓTKI CYWILNY: I. Klasa: 1. Bujak Franciszek, 2. Krzeptowski Andrzej, 3. Mückenbrunn. II. Klasa: 1. Sieczka Stanisł. 2. Krzeptowski Andrzej II. 3. Meissner Adolf.

g) BIEG STARSZYCH: 1. Schiele Kazimierz, 2. Zamoyski August, 3. Bednarski Henryk.

h) BIEG MŁODZIEŻY: 1. Klasy: 1. Zytkowicz Władysław, 2. Motyka Stanisław, 3. Szostak Stanisław. II. Klasy: 1. Czarniak Stanisław, 2. Czech Bronisław, 3. Łuszczek Jan.

i) BIEG DZIECI: 1. Koleszar Piotr, 2. Białecki Zdzisław, 3. Stock Otto.

j) BIEG PAŃ: 1. Ochotnicka Zofja, 2. Borkowska Marja, 3. Żychoniówna Helena.

k) SKOKI WOJSKOWYCH: 1. Krzeptowski Andrzej II. 2. por. Rzymek, 3. por. Zagórski Wilh.

Cywilnych: 1. Mückenbrunn Henryk, 2. Krzeptowski Andrzej I. 3. Kaliciński Eugeniusz.

Najpiękniejszy skok uzyskał: Bujak Franc.

l) BIEG JAZDY PIĘKNEJ NA NARTACH, WOJSKOW.: 1. por. Rzymek, 2. por. Woycicki, 3. Zagórski Wilhelm, 4. kap. Kempski.

Cywilni: 1. Krzeptowski Andrzej I-szy. 2. Mückenbrunn Henryk, 3. Bujak Franciszek.

Mistrzem armii uznany został: strzelec Krzeptowski Andrzej II. Drugie i trzecie miejsca uzyskali por. Woycicki i por. Folwarczny.

Mistrzem Zakopanego uznany został: Krzeptowski Andrzej I.

Zawody wojskowe urozmaicone były w obu ostatnich dniach zawodów, w godzinach popołudniowych, jazdą na nartach za koniem (skikjöring), po ulicach Zakopanego. Były to zaledwie pierwsze próby tej gałęzi sportu narciarskiego, mamy jednak

nadzieję, że w przyszłorocznych zawodach jazdy próbne, zamienią się na jazdy konkursowe.

Organizacja zawodów była dobra. Armia i S. N. T. T. wywiązały się znakomicie z swych zadań. Publiczności dość, jednak kończący się sezon był widocznym.

Na zakończenie zawodów, odbył się w niedzielę (2. marca) w sali restauracji Trzaski raut, na którym tak zapowiedziana przez mówców gen. Kulińskiego i D-ra Diehla współpraca i zaciśnięcie węzłów „służby łącznikowej" święciły dalsze tryumfy zbratania.

Zawody narciarskie w Westerowie przyniosły naszym narciarzom następujące miejsca: Bujak Franciszek trzecie miejsce w mistrzostwie Tatr. Tadeusz Zaydel pierwsze w skoku juniorów od 18 do 20 lat. Mieczysław Mietelski pierwszy w skoku juniorów od 16 do 18 lat.

W biegu sztafetowym pierwsze trzy sztafety nasze (S. N. T. T.), temsamem zdobyła puchar, który już przedtem dwukrotnie był przez naszą sztafetę zdobywany. Również sztafeta juniorów przyszła pierwsza. Ogółem uzyskali nasi zawodnicy dwadzieścia jeden nagród i puchar, który temsamem staje się własnością S. N. T. T.

Z Gremjum Pensjonatów.

Komisarz rządowy p. Dr. Hierowski komunikuje nam, że skrócenie czasu jego czynności, zależnem jest od szybkiego uregulowania przez wszystkich członków Gremjum, zaległości wkładkowych, gdyż przed wyrównaniem zaległości nie będzie mógł ksiąg i rachunków stowarzyszenia przyprowadzić do porządku. Gdy tedy jedynie od samych członków gremjum zależy skrócenie czasu władzy komisarza rządowego, przeto apelujemy tą drogą do wszystkich, aby zaraz na pierwsze wezwanie p. komisarza zgłaszali się w biurze jego (Jutrzenka od godz. 6—7 wieczorem) i regulowali zaległości, tembardziej, że nie zgłoszenie się, może pociągnąć za sobą nałożenie grzywny, wkońcu egzekucję i przymusowe ściągnięcie należytości.

KRONIKA.

O przyszłość Zakopanego. W marcu lub kwietniu br. ma się odbyć z inicjatywy Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej, publiczna ankieta na temat przyszłości Zakopanego. Udział w niej poza przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, wezmą instytucje kulturalne, oraz wybitne jednostki z pomiędzy świata naukowego, politycznego, sportowego. Ankieta ta ma na celu omówienie całokształtu spraw tyczących przyszłości Zakopanego i Skalnego Podhala, a będzie ona niejako rozwinięciem planów zakreślonych przez poprzednią z przed kilku laty ankietę.

Ruch gości. W czasie od 13. do 20-go lutego b. m. przyjechało do Zakopanego 496 osób, w tem 23 z zagranicy, wyjechało z Zakopanego 567 osób.

Prospekt Zakopanego, to niezbędne dla celów reklamowych w kraju i zagranicą wydawnictwo, ma się nareszcie w tym roku ukazać. Prospekt będzie wydany w językach polskim i francuskim i zawierać będzie poza datami historycznemi powstanie i rozwoju Zakopanego, wszystkie dane co do jego warunków klimatycznych, statystykę, najważniejsze połączenia kolejowe z zagranicą, taksy, adresy władz, hoteli, pensjonatów oraz dział inseratowy. Do prospektu dołączony będzie plan Zakopanego, oraz mapka Europy uwidaczniająca najważniejsze ośrodki i linje kolejowe. Bliższe szczegóły i warunki ogłoszeń podamy jeszcze. Prospekt Zakopanego będzie wydany nakładem Gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów w Zakopanem. Prospekt Zakopanego dawno oczekiwany, przyczyni się znacznie do wzmożenia frekwencji gości zagranicznych, zamieszczanie więc w nim ogłoszeń firm zakopiańskich leży w ich własnym interesie i przypuszczamy że z tego też powodu, żadnej z firm tutejszych w dziale inseratowym prospektu nie zbraknie.

P. Marja Wernicka, znana zaszczytnie w całej Polsce Dalcrozistka, została zamianowana profesorem państwowego konserwatorjum w Katowicach. P. Wernicka która przebywa stale w Zakopanem i prowadzi tu klasę fortepianu i metody Dalcroze'a w Instytucie muzycznym p. *Czop-Umlanfowej* pozostaje nadal na tym stanowisku— a do Katowic dojeżdżać będzie 2 razy w miesiącu.

Z estrady. Zapowiadany dwukrotnie koncert skrzypka p. Bronisława Frühlinga i p. Klary Czop-Umlanfowej, pianistki odbył się dnia 17 lutego bez udziału p. Frühlinga który na dzień zapowiedziany nie przybył do Zakopanego, wobec czego cały wieczór przypadł w udziale pani Umlanfowej.

Pianistka ta zbyt jest nam wszystkim zaszczytnie znaną abyśmy się tu zastanawiali nad jej grą która i tym razem odpowiadała w zupełności wysokiemu pojęciu o wartości artystycznej jakąśmy sobie o Niej wyrobili, przyczem program który z powodu nieprzyjazdu skrzypka, stworzony tak na poczekaniu wypadł bardzo szczęśliwie i przyczynił się do zupełnego sukcesu. Grała: Bach — Fantazję chromatyczną i Fugę.—Chopin: Scherzo op. 39, 2 Mazurki, 2 Valce.

To też zgromadzona dość licznie publiczność odeszła z pełnem zadowoleniem wynosząc jak najkorzystniejsze wrażenie z koncertu.

Szkoda tylko, że „koncertowy" fortepian raził niesłychanie. Tenże instrumentum nie wydawał wprawdzie tak nieartykuowanych głosów jak jego brat z Czerwonego Krzyża ale zato był tak rozstrojony zwłaszcza w górnych rejonach, że dziwić się należy lekceważeniu zarządu sali, że nie doprowadzi raz instrumentu do jakiegokolwiek porządku.

Ad. Now.

Wystawa prac Zofji Stryjeńskiej. W salonie Garlińskiego w Warszawie odbyła się zbiorowa wystawa obrazów Zofji Stryjeńskiej, m. i. ilustracji do „Skalnego Podhala". Cała prasa zgodnie podkreśla niezwykle wysoki poziom artystyczny dzieł fenomenalnej malarki. Z ważniejszych recenzji wymieniamy sprawozdanie Miecz. Tretera w „Rzeczpospolitej", i wywiad z artystką w „Wiadomościach literackich".

Z Muzeum Tatrzańskiego. Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego potwierdza z podziękowaniem odbiór następujących datków: Tow. „Sokół" z naddatków do biletów na przedstawienia w kinie 32,500.000 mk. pp. Straszewska 1 dolar, Kwapieniowa 3 mil., Rudnicki 2 mil., Stutter 5 mil., A. Goldsztajn 1 mil., Sekcja Narciarska P. T. T. 20 mil., Zarząd Główny P. T. T. 40 metrów węgla. Mangel 900 tys., J. Dr. Pawlikowski 25 mil. Zebrane przez p. M. Protkowską w „Marilorze" 70 mil., zebrane przez p. Jakimowiczówną 14,600.000, p. Zembatową 15,150.000, pp. Stachurskie i Kobylińską 10 mil., pp. Kopecznową, Skarbińską i Kabłakówną 30,685.000 pp. Brzezińską i Kraszewską 6 mil., pp. Skarbińską i Kabłakówną 17,640.000, p. Zwolińską 3,500.000. Zebrane z naddatków przez P. T. firmy: sklep Rozwoju 1 miljon, Skibiński 3,440.000. A. Sandel 1,900.000. Beze 360 tys. Rudnicki 3 mil., Kwapień 100 tys. Mangel 100 tys. Danek 850 tys. Pawlikowski 1,750.000. „Franciszka" 100 tys.

Bal artystyczny na dochód Muzeum Tatrzańskiego i cele szkoły przemysłowej, zgromadził w dniu 16 lutego b. r. w udekorowanej przez uczniów szkoły przemysłowej, pod kierunkiem Dyr. Stryjeńskiego i prof. Olszowskiego, w sali Sokoła bardzo liczną i doborową publiczność. Do podniesienia wyglądu sali przyczyniły się liczne kilimy i batyki wypożyczone komitetowi bezinteresownie przez firmę „Tarkos". Tańce przy muzyce zespołu p Stysia przeciągnęły się do białego rana. Usposobienie wszystkich nader wesołe i miłe. Bufet cieszył się również nie małem powodzeniem. Zabawę urozmaicały wielce piękne kostjumy i kostjumy-maski, przyczem nie możemy nie wymienić kilku najpiękniejszych najoryginalniejszych, a były niemi: „Władczyni świata", kostjumy: włoski, Rococo, Bebé, Czarnogórka, Odaliska, Turczynka, Pierrotki (niebieska i czarna) markizy, Indjanka, domina czerwone, dama w krenolinie, kominiarczyk, fakir, andrus z harmonją, dwa djabły, Mefisto, śmierć, Pierrot, Arlekin, góral, mistrz masoński, artysta z lat 1870-tych i wiele, wiele innych, w czem kilka kostjumów wysoce artystycznych. Z świata literacko-dziennikarskiego zauważyliśmy kilka znanych osobistości, i świata inteligencji miejscowej i z gości, byli chyba że wszyscy. Dochód przekroczył podobno dwa miljardy, zresztą wynik finansowy poda osobno sprawozdanie komitetu.

Raut na Kresowców. Odbył się w dniu 20 lutego w sympatycznej kawiarni p. Bielatowicza (Kaw. Tatrzańska). Urozmaicony pocztą, wróżbami, licytacją amerykańską, a przedewszystkiem tańcami raut zgromadził liczną i doborową publiczność.

Magiel—prasa hydrauliczna. Kto chce się przekonać jak tego rodzaju maszyny wyglądają, niech ustawi się w przedsionku „Sokoła" i oczekuje kolejki swej przy wejściu do kina. Wprawdzie obiecują, ci, od których to zależy, że „magiel i prasa usunięte zostaną, a w miejsce ich urządzi się wspaniały „hall", ale jakoś ich obietnice wyglądają na „gruszki na wierzbie".

Dobra zabawa — dobre towarzystwo. Podobną w niedzielę w jednej z pierwszorzędnych restauracji, tak się lało nietylko wino, ale i krew, że aż policja interweniować musiała. A poszło ponoć o głupstwo, bo podobno o brak porozumienia się dwóch gentelmenów w kwestji zimna i gorąca, czyli zamknięcia i otwarcia drzwi. Tylko częściej i więcej takich „porozumień" a Zakopane uzyska jeszcze jeden nowy epitet, „budy jarmarcznej".

Niema czarnej kawy. Przed paru dniami przyszła ochota pewnemu towarzystwu wypicia w jednej z tutejszych restauracji czarnej kawy. Była to godzina dość późna, ale jeszcze do zamknięcia lokalu było daleko a muzyka grała. Cóż kiedy kawy dać nie chciano, traktując natomiast winem. Czy tego rodzaju postępowanie, o którem już i Makuszyński w ostatnim swoim liście pisał, przysporzy tej restauracji, a i wogóle Zakopanemu gości, wątpimy. Czy nie dobrze byłoby aby tutejsi p.p. restauratorzy i kawiarze na wspólnej konferencji ujednostajnili sposób obsługiwania gości! ?

Brak wychowania, czy zła wola? Jak bardzo jesteśmy w mniejszości w Zakopanem — świadczy następujący fakt: W cukierni p. Trzaski wieczorem w czasie dancigu na sali pojawiła się para artystów z baletu. Z szeregu podrygujących i wytrząsających par odbijali jak tylko odbijać mogą artyści od amatorów. I gdy znowu przy dźwiękach „Tanga" wysunęli się pierwsze na środek—publiczność powitała ich brawem hucznem—tymczasem nasi kochani żydkowie nie mogli tego ścierpieć—wstał obiecujący p. P. i począł tańczyć także, sala zahuczała „ps—ps—solo—solo"—a niby inteligentny p. P. pyta „dlaczego solo? dlaczego ja nie mogę ?" — i tańczy dalej — sala dalej protestuje — sykanie nie ustaje a na to o wielkiej sławie skoczka wstaje nowy żydek i znowu łapiąc w bok jakąś p. Sarę tańczyć zaczyna. I pokazała się nasza mniejszość—sprzeciwy oburzenia nie pomogły, dwie nadobne pary wytrwały na stanowisku i przeszkadzały podziwiać cudowną sztukę tańca.

W tym miejscu robię maleńki znak zapytania czemu nie wstała i tańczyła para inna niż te dwie żydowskie? Bo każdy z ludzi inteligentnych zrozumiał że chodziło tu o coś więcej niż *tańcowanie*—że była to rzecz piękna i można pięć minut wstrzymać aby jeżli się samemu tego nie pojmuje—tym innym, co to rozumią i kochają—pozwolić się tym pięknem nacieszyć.

Fakt ten był tak niesmaczny—że godzien jest napiętnowania publicznego. *B. Z.*

Ofiara obowiązku. Maszynista prowadzący pociąg z Zakopanego do Chabówki, dojeżdżając do stacji Chabówki wychylił się z maszyny tuż przed mostem, tak nieszczęśliwie, że wiązania mostu oderwały nieszczęśliwemu głowę, zabijając na miejscu.

Nareszcie. Od poniedziałku dnia 18. lutego 1924 roku (data historyczna) niektórzy pp. restauratorzy samorzutnie, bez żadnej komisji cennikowej, obniżyły ceny o 10%. Daj Boże, aby te 10% pomnożyły się jeszcze o jedno zero, a będziemy mieli raj.

Ceny mięsa spadły w Zakopanem w ostatnim tygodniu znacznie, a cennik uchwalony przez ostatnią komisję cennikową z dnia 19. b. m. określił je następująco:

wołowina tylna	3 miljony,	przednie	2,400 tysięcy
cielęcina „	2½ „	„	2 miljony
baranina „	2 „	„	1.600 tysięcy
wieprzowina	4 „	„	3.200 tysięcy

słonina 4 miljony, smalec 5 miljonów.

Ceny w restauracjach potraw zostały z dniem 19. b. m. obniżone o 20%.

Podhal. Związek Legjonistów Polskich w Zakopanem składa serdeczne podziękowanie szan. pani Budziszewskiej, za bezinteresowne ofiarowanie swych salonów na „Opłatek" w d. 6./I 1924 r. — Tą drogą chcemy wyrazić swoje uznanie za gościnność, która się datuje nie od dzisiaj, gdyż i pamiętny wymarsz Legjonistów z Zakopanego w 1914 r., nastąpił też z hotelu „Stamara".

Ptaszki w klatce. Za najróżnorodniejszego rodzaju kradzieże dokonane w ostatnich miesiącach 1923 roku, zostali przez tutejszą P. P. ujęci i oddani sądowi: Bukowski, Sobryń Władysław, Marduła, Duda Andrzej i Chyc, Gazdecka Jan. Czwarty członek tej bandy i spólnik w podziale zysków Bachleda Mrozik Józef, pozostający na wolnej stopie doniesiony został do sądu. Szajka ta ma na sumieniu między innemi kradzieżami, włamanie się i okradzenie z większej ilości flaszek wina sklepu Kitzlera przy ul. Kościeliskiej, dokonane jeszcze w październiku przeszłego roku.

Uczciwa służąca. Balówna Zofja, służąca u pp. Choynowskich ul. Krupówki, willa „Olenka" znalazła 20 b. m. *sto dziesięć miljonów* Mp. co zgłosiła w tutejszym komisarjacie P. P. Pieniądze te po udowodnieniu własności, są do odebrania u znalazczyni.

Zakopane, dnia 23.II.1924.

GREMJUM WŁAŚCICIELI
Pensyonatów, Hoteli i Restauracji
w Zakopanem.
KOMISARZ RZĄDOWY
L. 54.

Do
wszystkich P. T. Członków Gremjum
właścicieli Pensyonatów, Hoteli
i Restauracyi
w miejscu.

W dniu 22.II.1924 ustalony został nowy cennik dla pensyonatów zakopiańskich, ważny od dnia 1. III. 1924. Tymczasowa Komisya Uzdrowiskowa ustala:

dla pensyonatów I. kategoryi ceny od 6 do 8 zlp.
" " II. " " od 4½ do 6 zlp.
" " III. " " od 3½ do 5 zlp.

płatnych w mkp. według kursu franka złotego w dniu płatności.

Właściciele i dzierżawcy pensyonatów zgłoszą bezzwłocznie do biura T. K. U. (Jutrzenka) w godzinach urzędowych po odbiór nowego cennika.

Komisarz rządowy:

(—) Dr. Hierowski.

Oświadczenie.

Niniejszym, jako pełnomocnicy p. Jana Kazimierza Nasiorowskiego, oświadczamy w jego imieniu, że

„sprawa czynnego znieważenia"

p. Nasiorowskiego, przez p. Adama Mryca, które miało miejsce w dniu 28.I.1924 r. o 6. godz. wieczór, **w lokalu „Cukierni Tatrzańskiej" w Zakopanem— została**—w dniu 4. b. m. o godz. 6,49 rano w Warszawie — **honorowo zlikwidowana** — wobec czego p. Nasiorowski **jest w zupełności usatysfakcjonowany.**

Zakopane, dnia 23 lutego 1924 r.

Karol Boehmer
Bronisław Hałubko.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Maksymiljan Skibiński. Drukiem St. Dżał w Lublinie.